



DOROTA ŻOŁĄDŹ-STRZELCZYK*

Starania matki o edukację syna w świetle korespondencji z archiwum brackiego – Katarzyna Żychlińska i jej syn Stanisław

A mother's efforts to educate her son
in the light of correspondence from the fraternal archive –
Katarzyna Żychlińska and her son Stanisław

Streszczenie: Celem artykułu jest pokazanie starań wielkopolskiej szlachcianki Katarzyny Żychlińskiej o odpowiednią edukację i bezpieczeństwo syna. Podstawą do tych rozważań są listy Żychlińskiej, w których zwracała się ona o radę, pomoc i wsparcie w tym zakresie do Daniela Ernesta Jabłońskiego. Listy te są przechowywane w Archiwum Państwowym w Poznaniu w zespole Akta Braci Czeskich. Katarzyna z Bobrownickich wychodziła trzykrotnie za mąż, z drugiego małżeństwa – z Piotrem Żychlińskim, miała syna Stanisława urodzonego w 1696 r. Kiedy podrósł, wysłała go na nauki do Berlina, gdzie miał się nim opiekować Jabłoński, wybitna postać tych czasów, nadworny kaznodzieja królewski, teolog. Przyjmował on do swego domu dzieci wielkopolskich dysydentów i czuwał nad ich edukacją i bezpieczeństwem, niekiedy pomagał w karierze.

Młody Żychliński wbrew woli matki opuścił dom Jabłońskiego, ale pozostał w Berlinie i prawdopodobnie kontynuował naukę. Troskliwa matka ponownie prosiła Jabłoń-

* Wydział Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań, dorotagata@onet.pl, ORCID: 0000-0002-4075-3002.

skiego o opiekę nad synem, który jej pozbawiony pożyczal i wydawał pieniądze. Długi te spłacał jeszcze po powrocie do ojczyzny.

Słowa kluczowe: edukacja, różnowiercy, Wielkopolska, rodzina, korespondencja

Abstract: The purpose of the article is to show Katarzyna Żychlińska's efforts to ensure the proper education and safety of her son. The basis for these considerations are Żychlińska's letters, in which she turned to Daniel Ernest Jabłoński for advice, help and support in this regard. These letters are preserved in the State Archives in Poznań in the Czech Brothers' Files group. Katarzyna, née Bobrownicka, married three times. From her second marriage to Piotr Żychliński, she had a son Stanisław born in 1696. When he grew older, she sent him to Berlin for education, under the care of Jabłoński, a prominent figure of the time, a royal court preacher and theologian. He would receive the children of the dissidents of Greater Poland into his home and oversee their education and safety.

Against his mother's wishes, the young Żychliński left the Jabłoński home, but remained in Berlin and probably continued his education. The caring mother again asked Jabłoński to look after her son, who, in her absence, borrowed and spent money. He continued to repay these debts after his return to his homeland.

Keywords: education, dissenters, Greater Poland, family, correspondence

Zazwyczaj rodzice starali się, aby ich dzieci były odpowiednio przygotowane do życia i funkcjonowania w społeczeństwie. W zależności od okresu, środowiska, uwarunkowań rodzinnych i wielu innych czynników zarówno samo przygotowanie do dorosłego życia, jego zakres i sposób, jak i możliwości rodziców w tej kwestii zmieniały się i dostosowywały do okoliczności. Niemniej jednak świadomi i odpowiedzialni rodzice, nie tylko ojcowie, ale i matki, dbali o edukację swoich pociech.

Celem niniejszych rozważań jest pokazanie starań i zabiegów konkretnej osoby, Katarzyny Żychlińskiej, matki, o odpowiednią edukację i bezpieczeństwo syna. Podstawą do tych rozważań stały się listy Żychlińskiej, w których zwracała się ona o radę, pomoc i wsparcie w tym zakresie do Daniela Ernesta Jabłońskiego. Informacje zawarte w tej korespondencji uzupełniają listy innych członków rodziny Żychlińskich. Dokumenty te znajdują się w zespole Akta Braci Czeskich, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Od lat zbiory te są dostępne na stronach Wiel-

kopolskiej Biblioteki Cyfrowej¹. Archiwum Jednoty w 2015 r. zostało wpisane na Światową Listę Programu „Pamięć Świata” UNESCO, co wskazuje, jak cenne i interesujące są te materiały. Zgromadzone w nim dokumenty ukazują głównie aktywność polityczną, gospodarczą i intelektualną przedstawicieli braci czeskich żyjących i działających na terenie Rzeczypospolitej, głównie Wielkopolski. Wśród tysięcy listów, obok korespondencji w oficjalnych sprawach zborowych, pism urzędowych, znajdują się listy dotyczące problemów prywatnych, niekiedy bardzo osobistych.

W listach do seniorów pisanych przez mężczyzn pojawia się najczęściej tematyka oficjalna, urzędowa, spraw politycznych, problemów zborowych. Chociaż niekiedy poruszają oni zagadnienia związane z rodziną, w tym również z dziećmi i ich edukacją. Tego rodzaju kwestie natomiast często są przedmiotem listów niewiast z omawianego środowiska². Najczęściej zwracają się one do seniorów z prośbami o opiekę nad dziećmi, wsparcie i protekcję dla synów chcących oddać się karierze wojskowej lub innej, proszą o radę, zwierają się z kłopotów³.

Przedstawiciele szlachty zamieszkującej tereny Rzeczypospolitej, niezależnie od wyznania, dokładali starań, aby dzieciom, szczególnie synom, zapewnić odpowiednią edukację. Dostrzegano bowiem, że człowiek wykształcony, obyty w towarzystwie ma większe szanse na sukces w życiu politycznym. Edukację rozpoczynano w domu, najpierw pod kierunkiem matki, niekiedy ojca, następnie przyjmowano dla dzieci nauczyciela. Wybierano do tego zadania przedstawicieli tego samego wyznania, co było istotne, po-

¹ K. Szymańska, *Akta Braci Czeskich w zbiorach Archiwum Państwowego w Poznaniu. Dzieje – zawartość – znaczenie dla badań komeniologicznych*, „Siedleckie Zeszyty Komeniologiczne”, seria: Pedagogika, 2016, t. 3, s. 115–121; M. Janeczek, *Archiwalne starodruki – mało znany wycinek zespołu Akt Braci Czeskich*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny” 2014, t. 1, s. 183–208.

² D. Żołądź-Strzelczyk, „Przewielebny w Bogu, Mości Kochany Dobrodzieju” – sprawy rodzinne (i nie tylko) w listach kobiet do seniorów Jednoty Braci Czeskich w Wielkopolsce, w: *Kobiece kręgi korespondencyjne w XVII–XIX wieku*, red. B. Popiołek, U. Kicińska, A. Słaby, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016, s. 121–129.

³ Por. eadem, *Wychowanie młodzieży szlacheckiej w kręgu wielkopolskich dysydentów w XVIII wieku – na przykładzie Potworowskich, Bronikowskich i Ziemięckich*, w: eadem, „Pod każdym względem szlachetne ci daje wychowanie”. *Studia z dziejów wychowania szlachty w epoce staropolskiej*, Wrocław 2017, s. 139–156.

nieważ taki nauczyciel, spędzający z wychowankiem niekiedy więcej czasu niż rodzice, mógł wpłynąć na zmianę jego konfesji. „Najpierwsze w obieraniu dozorczy, albo jak wy mówicie, guwernera staranie tve być powinno, abyś się dowiedział, jakiej on jest wiary”⁴ – czytamy w XVIII-wiecznym dziełku powstałym w kręgu jezuitów. Domowa edukacja i wpływ rodziny były bardzo istotne, gdyż właśnie w początkach życia kształtowały się podstawy wiary, tak ważne dla każdego człowieka⁵. Zdawano sobie z tego doskonale sprawę również w środowisku różnowierczym⁶, tym bardziej w sytuacji zagrożenia ze strony katolików. Świadczą o tym listy z omawianego zbioru.

W środowisku brackim od pokoleń zwyczajem było zatrudnianie jako nauczycieli domowych młodych ludzi wyznaczonych przez synod⁷. Rodzice zwracali się z prośbą o opiekuna i nauczyciela dla swoich dzieci i nad tym radzono na synodach lub konwokacjach, starając się wybrać odpowiednie osoby. Najczęściej byli to młodzi duchowni, zaczynający swe kariery, często synowie ministrów, dla których był to etap w karierze. Prywatny pedagog, jeżeli dobrze się zapowiadał i deklarował chęć bycia duchownym, mógł po pewnym czasie zostać wysłany na dalszą naukę i ostatecznie zostać ministrem. Tacy preceptorzy niekiedy po nauce domowej towarzyszyli swym podopiecznym w kolejnych etapach: nauce w szkołach krajowych lub zagranicznych i podróży edukacyjnej.

Bohaterka niniejszych rozważań starała się zatrzymać (o czym niżej) nauczyciela będącego synem znanego seniora jednoty Jana Zugehōra. Podobnie Adam i Joanna Florentyna Bronikowscy dbali o to, aby ich dzieci edukowali duchowni. Dla starszych synów ojciec chciał sprowadzić Jana Salomona Musoniusa, kaznodzieję zborowego. Najmłodszego chłopca,

⁴ *Rozmowa filozofa z politykiem o trojakim w Polsce młodzi wychowaniu napisana przez Jana hrabię Amor Tarnowskiego za pozwoleniem starszych w Warszawie*, Warszawa 1756, s. 71.

⁵ Por. K. Koczur-Lejk, *Zasady wychowania rodzinnego Braci Czeskich w Postylli Jana Bythnera (1655)*, „Saeculum Christianum” 2023, t. 1, s. 109–123.

⁶ F. Zoubek, *Vychování a vyučování v jednotě bratrské*, Praga 1883.

⁷ D. Żołądź-Strzelczyk, *Sprawy rodzinne, oświatowe i obyczajowe w Aktach Synodów Braci Czeskich w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, w: *Spółeczeństwo staropolskie. Seria Nowa*, t. 3: *Spółeczeństwo a rodzina*, red. A. Karpiński, Warszawa 2011, s. 110.

a przy okazji jedną z córek, uczył przez lata Christian Teofil, syn seniora Jana Aleksandra Cassiusa, w przyszłości również senior jednoty. Matka robiła wszystko, aby go zatrzymać⁸.

Odpowiednia edukacja obejmowała wychowanie religijne, tak istotne w ówczesnej rzeczywistości, naukę, w której ważną rolę odgrywały języki, w tym czasie nie tylko łacina, ale również języki obce nowożytnie. Istotnym elementem było „obycie” w świecie, co od wieków było jedną z głównych przyczyn zagranicznych wyjazdów edukacyjnych. Wielkopolscy dysydenci chętnie wysyłali swoje dzieci w celu zdobywania wiedzy i doświadczenia do Berlina, a czynili to szczególnie często w okresie, kiedy żył i działał w tym mieście Daniel Ernest Jabłoński.

Jak wspomniano, podstawą niniejszych rozważań są przede wszystkim listy Katarzyny Żychlińskiej do Daniela Ernesta Jabłońskiego. Adresat listów był od 1699 r. seniorem braci czeskich i seniorem generalnym wyznawców kalwinizmu w Wielkim Księstwie Litewskim. W latach 1686–1691 był pastorem zboru polskiego i rektorem gimnazjum w Lesznie. Następnie mieszkał w Berlinie, gdzie pełnił funkcję nadwornego kaznodziei księcia Fryderyka I Hohenzollerna. Dzięki swoim wpływom na dworze mógł opiekować się współwyznawcami w Rzeczypospolitej i wspierać ich w rozmaitych sytuacjach. W swoim domu przyjmował synów, a także córki wielkopolskich dysydentów, opiekował się nimi, ukierunkowywał ich edukację, wspomagał przy dostaniu się na dwór⁹. W zbiorze listów do niego zachowało się wiele próśb o opiekę nad młodymi ludźmi. Kierowali je głównie współwyznawcy z Wielkopolski, ale nie tylko. Przykładem może być prośba Joanny Stryjeńskiej z Brzostowicy koło Grodna, która w listopadzie 1721 r. prosiła Jabłońskiego o protekcję i „ojcowską we wszystkim mądrą i informacją” dla swoich synów¹⁰.

Katarzyna Żychlińska, z domu Bobrownicka, była córką Adama herbu Doliwa, miecznika sieradzkiego, i Marianny Kąsinowskiej, wdowy po Mi-

⁸ Eadem, *Wychowanie młodzieży szlacheckiej...*, s. 147–149.

⁹ J. Szeruda, *Jabłoński Daniel Ernest*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 10, red. Z. Abrahamowicz, K. Lepszy, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 253–255.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Akta Braci Czeskich (dalej: ABCz.), sygn. 1033, s. 1–2.

kołaju Broniewskim. Była trzykrotnie zamężna, jej pierwszym mężem był Andrzej Kotkowski, następnie była żoną Piotra Żychlińskiego, podkomorzego kaliskiego, który zmarł w 1697 r. Trzecim jej mężem został Maciej ze Skrzypny Twardowski. W 1725 r. występuje już jako wdowa po Twardowskim¹¹. Z pierwszym mężem miała córkę Mariannę, która została żoną pasierba swej matki, syna Piotra Żychlińskiego z wcześniejszego związku, Aleksandra, miecznika kaliskiego. W małżeństwie z Piotrem Katarzyna urodziła syna Stanisława i córkę Zofię. Ich opiekunem po śmierci ojca został wspomniany brat, Aleksander. Właśnie urodzonego w 1696 r. Stanisława dotyczą prośby Żychlińskiej kierowane do Daniela Ernesta Jabłońskiego.

Piotr Żychliński (1638–1697) herbu Szeliga był podkomorzym kaliskim, starostą wałeckim. Posłował na sejmy z województw poznańskiego i kaliskiego, w 1674 r. był elektorem Jana III Sobieskiego z województwa poznańskiego i posłem na sejm konwokacyjny w 1696 r. z tegoż województwa. Jak pisał Wojciech Kriegseisen, „zrobił [on] prawdziwą karierą w epoce, w której niekatolikom nie przychodziło to już łatwo”¹². Był trzykrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była wojewodzianka pomorska Sybilla Dorota (zm. 1679), córka Gerarda Denhoffa i Sybilli Małgorzaty, księżniczki z Piastów legnicko-brzeskich, drugą starościanka gnieźnieńska Maria Elżbieta z Unrugów, a trzecią Katarzyna z Bobrownickich. Z pierwszego małżeństwa doczekał się czwórki dzieci: Władysława, Aleksandra i Andrzeja oraz córki Anny Konstancji Ludwiki, druga żona zmarła bezpotomnie, a z trzecią miał syna i córkę.

Najmłodszy syn, Stanisław, urodzony w 1696 r., po śmierci ojca, który osierocił go, kiedy ten miał zaledwie rok, pozostawał pod opieką matki i przyrodniego brata Aleksandra. W testamencie ojciec zapisał mu „majątność Grabienice z Zorzewem, Lipnicą, Błonicami i Bożatkami budynkami, poddanymi, inwentarzem i ze wszystkimi *generaliter* przynależnościami”, otrzymał także sporą sumę pieniędzy oraz rzeczy ruchome, które zostały podzielone na cztery równe części¹³.

¹¹ Teki Dworzaczka (dalej: TD), nr 727.

¹² W. Kriegseisen, *Zbór ewangelicko-reformowany (kalwiński) w Żychlinie, koło Konina*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1993, nr 37, s. 107.

¹³ Por. *Dział Ichmciców panów Żychlińskich podkomorzyców kaliskich*, w: *Złota księga szlachty polskiej przez Teodora Żychlińskiego*, t. 7, Poznań 1885, s. 302–309.

Jego starsi bracia, Władysław i Aleksander, studiowali we Frankfurcie nad Odrą. Pierwszy z nich w 1689, a drugi 1694 r., jak poświadczają wpisy w metryce tej uczelni¹⁴. Stanisława natomiast matka planowała wysłać do Berlina, gdzie, jak sobie umyśliła, miał pozostawać pod opieką Daniela Ernesta Jabłońskiego.

W liście ze stycznia 1707 r., kiedy chłopiec miał 11 lat, kobieta prosiła Jabłońskiego o objęcie opieką jej syna. Powoływała się na pamięć zmarłego małżonka, którego Jabłoński, jak wynika z listów, dobrze znał i zapewne cenił. Miała nadzieję, że jak za życia Piotra okazywał rodzinie życzliwość, tak i teraz będzie podobnie i jego życzliwość dotyczyć będzie pozostawionych dzieci, „osobliwie w młodym wieku będącemu synowi memu, którego tak chcę akomodować, aby w chwale Bożej wprzód był dobrze wyćwiczony, a potem też żeby się umiał akomodować światu”¹⁵. Na razie chłopiec był jeszcze bardzo młody, ale kiedy „lata większe będą”, Żychlińska zamierzała prosić Jabłońskiego o „promocyą”. Tymczasem zaś chciała, aby „nauk jako najpilniejszy był, do których informacyi mam JM Pana Cugiera, o którego jeszcze wielce upraszam, aby się zatrzymać mógł przy synu moim”. Wspomniany Cugier to Jerzy Zugehör, syn zmarłego w 1698 r. w Żychlinie seniora jednoty Jana. Zgodnie z prośbą wdowy po Piotrze i wolą Daniela Jabłońskiego zajmował się edukowaniem najmłodszego podkomorzyca. Chyba niezbyt mu to odpowiadało, ponieważ w zachowanym liście do Jabłońskiego z października 1706 r. pisał: „zachodzi potrzeba [...], abym się na ten króciuchny czas jeszcze zatrzymał” – można się domyślać, że u wdowy i jej syna. Zugehör wyrażał zgodę pod warunkiem, „jeżeli pana młodego nie w domu, ale w Lesznie przy szkole mieć będzie, gdyż [...] przy Wielmożnej JMści Dobrodzice zostawać nie mogę”¹⁶. Listy Katarzyny Żychlińskiej z tego okresu były pisane z Kluczewa, wsi w powiecie wolsztyńskim, którą zakupiła w 1698 r. od Filipa Konarzewskiego, starosty konińskiego, za 150 000 złotych¹⁷. Zapewne tam mieszkała wraz z dziećmi

¹⁴ *Aeltere Universität-Matrikel*, I. Universität Frankfurt a. O. aus der Originalhandschrift unter Mitwirkung von Dr. G. Liebe und Dr. E. Thenner, hrsg. v. Dr. E. Friedländer, t. 2: (1649–1811), Leipzig 1888, s. 210, 226.

¹⁵ APP, ABCz., sygn. 1089, s. 1–2.

¹⁶ APP, ABCz., sygn. 1087, s. 4–5.

¹⁷ TD, nr 14354.

i pobyt w tej miejscowości nie był dla młodego Zugehōra atrakcyjny, wołał być w Lesznie i od tego uzależniał swój dalszy udział w edukacji młodego Żychlińskiego. W Lesznie, które było ważnym ośrodkiem różnowierców, mieściła się siedziba seniora jednoty, drukarnia, archiwum i najważniejsza szkoła, którą przed laty kierował Jan Amos Komeński. Jednym z jej rektorów był również, jak wspomniano, Daniel Ernest Jabłoński¹⁸. Wprawdzie miasto po tragedii z połowy XVII w., kiedy to zostało mocno zniszczone, i kolejnych klęskach, np. zniszczeniach czasów wojny północnej, nie odbudowało już swego znaczenia, ale nadal było ważnym centrum religijnym i kulturalno-oświatowym.

Kiedy Stanisław podrósł, matka postanowiła oddać go na nauki do szkoły, ale żaliła się w liście do Jabłońskiego: „w bliskości naszych szkół nie masz”, a ponieważ na jej pisemne prośby o opiekę nad synem „żadnego na ten list nie miałam responsu” i widząc, że „czas uchodzi nauce nie z chęci, ale prawie z musu umyśliłam dać do Poznania z wielkim strachem i odwagą”, ale wołałaby syna oddać gdzie indziej, jeżeli zatem tylko dostanie jakąś wskazówkę, „z wielką chęcią – pisała – odmienię intencje swoje, a dam go do Berlina, bo się i Torunia obawiam, choć bym onego dała i do niemieckiej szkoły”. Prosiła Jabłońskiego o „najlepszą radę”, za którą będzie wdzięczna „do zgonu życia”¹⁹.

W listopadzie 1712 r. pisała: „oddaję syna mego, gdyż lepszego miejsca upatrzeć nie mogę, jako w opiekę WMWMści Pana Dobrodzieja oddać i tam do Berlina pewna będąc, że mi JWMWM Pan Dobrodziej nie wymówisz z tego pamiętając na tak godne imię ojca jego”. Z listu wynika, że matka, szukając odpowiedniego miejsca dla swego syna, posłała go do Torunia, „skąd z pewnych racyi musiałam go wziąć”. Inną opcją, którą rozpatrywała, była szkoła w Poznaniu. Plusem takiego rozwiązania była bliskość tego miasta, ale „tam nie mniej, ale większe miałabym przeszkody niż w Toruniu”. Przyrodni brat Stanisława, zapewne Aleksander, pod którego opieką chłopiec pozostawał, „życzył do Frankfurtu, dla bliskości miejsca, tak od siebie jako i ode mnie”, ale nie było tam „człeka takiego, któremu bym się mogła

¹⁸ S. Machnikowski, *Dzieje gimnazjum leszczyńskiego (1555–1920)*, Leszno 1937; J. Dworzaczkowa, *Szkoła w Lesznie do 1656 roku. Nauczyciele i programy*, Leszno 2003.

¹⁹ APP, ABCz., sygn. 1091, s. 2–3.

powierzyć młodości jego, tylko że mam relacją, że tam w nieszczęście przypaść może”²⁰. Aleksander proponował naukę we Frankfurcie zapewne dlatego, że tam właśnie i on, i najstarszy podkomorzyc, Władysław, przed laty studiowali. Matka jednak niepokoiła się tym brakiem odpowiedniej osoby, która mogłaby czuwać nad młodzieńcem, i wołała, aby Stanisław pojechał do Berlina, gdzie „w protekcyi WMWM Pana i Dobrodzieja mając go pewną będę”. Berlin dawał również wiele dodatkowych możliwości, szczególnie obecność dworu mogła pomóc w przyszłej karierze młodego człowieka. Syn mógłby się przypatrywać jego funkcjonowaniu, a nawet otrzymać – na co z pewnością liczyła – protekcję Jabłońskiego, który był przecież nadwornym kaznodzieją, w dostaniu się syna na dwór.

Żychlińska chętnie rozmówiłaby się z Jabłońskim osobiście, ale mimo iż bywał on na terenie Rzeczypospolitej, to nie udawało się jej go spotkać. W związku z tym prosiła: „mój kochany Dobrodzieju chciej, że mi listownie o wszystkim oznajmić”. Dopytywała się również o koszty pobytu i nauki w Berlinie, miała zamiar wysłać pieniądze na półroczne wydatki. Zastanawiała się również nad tym, kto ma towarzyszyć synowi w podróży do Berlina. Chciałaby, aby Aleksander mógł „wyświadczyć bratu swemu, a odwiedzić go”, ale była gotowa, gdyby on nie mógł, sama towarzyszyć synowi, mimo iż nie byłoby to dla niej łatwe. Uznała jednak, że zapewnienie chłopcu bezpieczeństwa jest ważne, podobnie jak to, aby „w dobre miejsce dać syna”. Wiedziała, że Jabłoński zatrudniał dla swoich synów inspektora i „ja bym sobie tego życzyła – pisała – aby o synu moim wiedział”. Opiekun podkomorzycy miał trzech synów. Najstarszy Paul Ernst, urodzony w 1693 r., zapewne w czasie, kiedy przebywał w Berlinie młody Żychliński, studiował już we Frankfurcie. Rówieśnikiem Stanisława był kolejny syn, Daniel Gottlob, urodzony w 1696 r., i to właśnie nim – jak można przypuszczać – opiekował się wspomniany inspektor²¹.

Kolejny zachowany list pochodzi z marca 1715 r. Młody Żychliński prawdopodobnie od trzech już lat przebywał w Berlinie, mieszkał u Jabłońskiego i pod jego opieką i kierunkiem pobierał nauki. Matka chciała, aby uczył się łaciny, która w polskich warunkach tego czasu była bardzo potrzebna. Jak

²⁰ Ibidem, s. 4–5.

²¹ Trzeci, najmłodszy syn Jabłońskiego, to urodzony w 1706 r. Friedrich Wilhelm.

wynika ze wzmianki w liście, Stanisław Żychliński w celu nauki tego języka został przez matkę „z wielką odwagą” oddany nawet do jezuitów, co powodowało, że Katarzyna była „w ustawicznym strachu [...], aby do nieszczęścia nie przyszedł”. Jak wiadomo, jezuici chętnie przyjmowali do swoich kolegów różnowierców i starali się, aby dokonali oni konwersji, co często im się udawało. Ponieważ w listach podkomorzyny pojawiają się wzmianki o Poznaniu i oddaniu do tego miasta syna na nauki, można przypuszczać, iż to właśnie do tamtejszego kolegium jezuickiego trafił Żychliński. Były też inne możliwości: kolegium w Kaliszu lub Wałczu. Poznańskie kolegium należało do największych na ziemiach Rzeczypospolitej i cieszyło się dużą popularnością wśród młodzieży, nie tylko szlacheckiej. Niestety można tylko domniemywać, gdzie uczył się podkomorzyc. Nie trwało to długo, młodzieniec dosyć szybko został wysłany do Berlina. Matka, zastanawiając się, „czy by tylko prywatną naukę traktować miał”, zdawała się całkowicie na Jabłońskiego i jego postanowienia w tym zakresie.

Najważniejsze dla niej było to, żeby Stanisław mieszkał w domu opiekuna: „nie będę się obawiała – pisała – żadnego nieszczęścia, jako to różne okazyje bywają”. Polecała również, aby w razie braku pieniędzy na potrzebne wydatki, np. kupno ubrań, a przecież „suknie sprawiać trzeba”, wzięto kredyt, a ona lub „pan wojski”, czyli zapewne jeden z przyrodnych braci młodzieńca – Andrzej piastujący urząd wojskiego kaliskiego – oddadzą pieniądze. Za przychylność dla brata i otoczenie go opieką dziękował jego najstarszy brat i jednocześnie opiekun Aleksander: „za łaskę, która WMM Pan świadczysz domkowi naszemu [...] wszyscy obligowani jesteśmy [...] że WMśc Pan Stanisław, brat nasz młodszy [...] żeś go wziął [...] którego tę jego młodość aplikować będziesz, że się chwale Bożej i ojczyźnie przydać będzie mógł”²².

Mimo oddania młodzieńca pod opiekę Jabłońskiemu matka nieustannie niepokoiła się o syna, tym bardziej że słyszała „od wiadomych tam ludzi, że tam prędko wpaść może nieszczęście przy kompaniach i grach”. Prosiła więc, aby opiekun informował syna o grożących niebezpieczeństwach i „od takich okazyi chronił”. Dlatego właśnie wybrała Jabłońskiego i jego

²² APP, ABCz., sygn. 1092, s. 4–5.

dom, wierząc, że zadba on nie tylko o nauki, ale i o bezpieczeństwo jej jedy-naka. Pisała: „bezpieczna być mogę o niego tak na duszy, jako i na ciele”²³.

Znane były przypadki kłopotów, na jakie mogli się narazić młodzi lu-dzie pozostawieni bez opieki rodziców. Kilkadziesiąt lat po Żychlińskim w domu Jabłońskiego przebywały dzieci z innej wielkopolskiej rodziny, Bro-nikowskich²⁴. Między innymi Aleksander, najstarszy syn Adama Bronikow-skiego i Joanny Florentyny z Potworowskich. Młody człowiek dzięki popar-ciu Jabłońskiego dostał się na dwór królewicza pruskiego, późniejszego króla Fryderyka II Wielkiego. Obowiązki nie pochłaniały młodego człowieka: „nie były bardzo absorbujące i czasochłonne”, młodzieniec miał dużo wol-nego czasu i zapewne niezbyt dobrze go wykorzystywał. Po pewnym czasie przestał odpisywać na listy ojca, do którego dotarły wieści, iż jego syn stracił miejsce na dworze. Ojciec, kiedy młodzieniec był w domu, starał się na nie-go wpłynąć, „dobrem mu uszu natarł, ale jako ojcowskie moje napomnienie uczyniło skutek, nie wiem” – pisał w liście do Daniela Jabłońskiego, skarżąc się jeszcze na rozrzutność syna i brak informacji o tym, na co wydał pieni-ądze. Aleksander zadawał się z nieodpowiednim towarzystwem, opuszczał się w nauce, sześć lat opłacał metra języka francuskiego, a rezultatów nie było widać. Potworowski prosił: „jeżeli jeszcze będzie jaki sposób naprowadzić go na dobrą drogę, suplikuję nie chcecie jej opuszczać. Wiem, że sam będzie za to dziękował, jak przyjdzie do uznania”²⁵. Takich przypadków zapewne było więcej, nic więc dziwnego, że Żychlińska się tego obawiała, tym bar-dziej iż dochodziły do niej wieści o rozmaitych nieodpowiednich zachowa-niach młodych ludzi, o „kompaniach i grach”. Niepokoiliła się więc, że syn „tam prędko wpaść może w nieszczęście”²⁶.

Podkomorzyna zastanawiała się i prosiła o radę w tym zakresie, czy syn ma się uczyć tylko prywatnie, czy uczęszczać do jakiejś szkoły. Nie wiado-mo, jaką drogę edukacji wybrano ostatecznie. Spokój matki zaburzył fakt, że Stanisław z niewiadomych powodów opuścił dom Jabłońskiego. Pisa-ła w kolejnym liście do Berlina: „za największe miałam to sobie szczęście,

²³ APP, ABCz., sygn. 1091, s. 15.

²⁴ Por. D. Żołędź-Strzelczyk, *Wychowanie młodzieży szlacheckiej...*, s. 140–145.

²⁵ APP, ABCz., sygn. 1255, s. 14.

²⁶ APP, ABCz., sygn. 1091, s. 14.

kiedy w tak dobrej protekcji WM Dobrodzieja miałam syna mego, gdzie pewna byłam, że tam najlepszy polor młodości jego był w domu WMM Pana Dobrodzieja i wszelkie bezpieczeństwo od różnych okazji”²⁷, a dowiedziała się, że Stanisław „odmienił miejsce”. Nie znając powodu, dla którego to uczynił, matka niepokoiła się: „niezmiernie się turbuję” – pisała i zastanawiała się, z jakiego powodu syn opuścił dom wyznaczonego opiekuna. Zwracała się do Jabłońskiego z prośbą, aby mimo wszystko nadal czuwał nad jej synem, a najlepiej, aby Stanisław „znowu mógł być w domu WM Pana Dobrodzieja”²⁸.

Listy podkomorzyny wskazują zatem na to, że jej syn mieszkał w domu Jabłońskiego mniej więcej do grudnia 1715/stycznia 1716 r. List, w którym żaliła się, iż syn wyprowadził się od seniora, został zapisany pod dniem 16 stycznia 1716 r., tak więc musiało to nastąpić wcześniej. Młody człowiek zamieszkał prawdopodobnie u niejakiego Meiera, o którym pisał w listach jako o swoim gospodarzu. Następnie Żychliński wyjechał z Berlina, nie uregulowawszy wszystkich rachunków. Stąd w jego listach do Jabłońskiego, pisanych już z ojczyzny, konkretnie z Osowej Wsi, pojawiają się prośby o pomoc w spłacie długów. Przesyłał pieniądze z prośbą o oddanie ich właśnie Meierowi, ale także innym osobom, których nazwiska wymieniał w liście z października 1716 r. Ponadto miał jeszcze prośbę do Jabłońskiego dotyczącą pozostawionych w Berlinie, u Meiera, rzeczy. Pisał: „rzeczy moje są wszystkie u tego pana Meiera i bardzo się o to obawiam, żeby mi co nie zginęło aż do przyjazdu mego, zaczym mi przyjdzie i w tym turbować WMMśc Pana Dobrodzieja, abyś [...] posłał kogo do niego prosząc go i upominając, aby te rzeczy były w jako najlepszym schowaniu aż do przyjazdu mego”. Najbardziej martwił się o „białe szaty”, które jego lokaj zostawił u praczki. Ponieważ w domu Meiera wiedzieli, u której praczki znajdują się rzeczy Żychlińskiego, chciał on, aby Meier odebrał je i przechował, tak aby nie przepadły do jego przyjazdu. Jabłoński z pewnością dopomógł Żychlińskiemu, o czym może świadczyć list, w którym dziękuje on za różnoraką pomoc i gościnę w Berlinie²⁹.

²⁷ Ibidem, s. 21.

²⁸ Ibidem.

²⁹ APP, ABCz., sygn. 1096, s. 13.

W kilku kolejnych listach Stanisława pojawiają się tłumaczenia dotyczące długów i chwilowej niemożności ich spłacenia. Prawdopodobnie są to pozostałości czasu nauk w Berlinie, kiedy młody człowiek opuścił dom Jabłońskiego i próbował rozpocząć samodzielne życie, które – jak widać – skutkowało długami jeszcze po kilku latach. Słusznie zatem jego matka „turbowała” się tym, że wyprowadził się z domu wybranego przez nią opiekuna.

Stanisław Żychliński po naukach w Berlinie, powróciwszy do ojczyzny, rozpoczął gospodarowanie w odziedziczonych po ojcu dobrach. Jego część obejmowała miejscowości Grabienice, Rzarzewo, Witnicę, Bożatki, w 1724 r. zakupił od Andrzeja Bronikowskiego wieś Zieleniec w powiecie pyzdrskim³⁰. W 1725 r. ożenił się z Jadwigą z Rozbickich, córką Jerzego i Katarzyny Kosickiej³¹. Żychlińscy mieli kilkoro dzieci: synów Piotra, Michała i Jerzego oraz córkę Mariannę, żonę Franciszka Puchalskiego³². Mieszkali prawdopodobnie w Grabienicach. Stanisław Żychliński nie piastował żadnych ważnych urzędów, tytułowany był do końca życia podkomorzycem kaliskim. Zapewne o tym zdecydowały nie tyle jego kompetencje czy ich brak, ile sytuacja różnowierców w tym czasie i stopniowe coraz większe ograniczanie ich możliwości obejmowania urzędów i ich swobód.

³⁰ TD, nr 15059. Sprzedał ją w 1729 r.

³¹ TD, nr 15102.

³² TD, nr 14788.